

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

JOANNA GRÉJ.

«Duma ukarana, mało kiedy litość obudza, ale któż nie pożałuje siedmnasto - letniej kobiety, która czarującą wdziękami głowę na rusztowaniu kładzie, za cudzą pokutując winę? — Taki był los Joanny Gréj. Szczęśliwa miłością ukochanego męża, upodobaniem w naukach, urodą i młodością, nie chciała korony; pragnęła zostać na zawsze w lubém zaciszu, opierała się ile mogła, nareszcie uległa woli męża i przeznaczenia.

Joanna Gréj, córka lorda *Henryka Gréj*, siostrzenica *Henryka VIII.* króla Anglii, urodziła się r. 1537 nie miała jeszcze lat szesnastu, kiedy z uczuciem najtkliwszego przywiązania zawarła związki małżeńskie z *Lordem Dudlęj Guilfort*, synem księcia *Nortumberland.* Joanna była pięknej i wspaniałej urody, rysy jej twarzy regularne i wydatne,

oczy duże łagodnego wéjrzenia, objawiały duszę silną, ale pokój lubiącą. Namiętnie kochała nauki; choć tak młoda, już była uczoną; starożytnych pisarzy czytała w oryginale, nad wszystkich przekładała Platona, a język grecki umiała jak własny. Mieszkając z mężem w pięknym zamku *Sionhouse*, dni jej schodziły mile i użytecznie wśród książek i domowych zatrudnień, kiedy niespodziane i ważne wypadki przerwały to błogie szczęście.

Szesnasto - letni, słabego ciała i duszy, *Edward VI.* był wówczas królem Anglii, a polubieńcem jego książę *Nortumberland*, ojciec męża Joanny. *Edward* dogorywał, książę bał się aby z życiem młodzieńca nie utracił władzy swojej. Dwie były dziedziczki angielskiego tronu, *Marya* i *Elżbieta*, obie córki *Henryka VIII.* a siostry *Edwarda*; *Nortumberland* potrafił

ochydzic obie w oczach niedo-
łęznego brata, zadał nieprawość
ich urodzeniu i namówił go, aby
testamentem mianował królową
angielską, Joannę Gréj, wnu-
czkę siostry Henryka VIII.
Tak się stało. Ledwie umarł
Edward, aliści do Sionhouse
przybywa Nortumberland z wie-
lą panami angielskimi i z uro-
czystością przyzwoitą, ofiaruje
koronę młodej synowej swojej.
Zdziwiona, zmieszana, wylekła,
rzuca się na kolana, przed te-
ściem a cała we łzach wyprasza
się od tego zaszczytu. Gusta
swoje, niezdolność, wiek mło-
dy, krzywdę wyrządzoną dwom
córkom Henryka VIII. wszy-
stkiego używa, wszystko przed-
stawia, ale wszystko ulega, sko-
ro mąż jej wyznaje, że wolą jest
jego aby na tron wstąpiła. O-
budziła się w Guilforce mążka
duma; albo też rad był że świat
pozna jego ukochaną Joannę.
Nieszczęsny! gdyby przewidy-
wał jej i własne nieszczęście,
byłby z nią uszedł na pustynię.

Było wtedy w zwyczaj, że
królowie angielscy dni pierwsze
po wstąpieniu na tron i poprze-
dzające koronacją, w więzieniu
wieżę zwaną przebywali; po-

dobnie jak zakonnicę ślubującą
śmiertelną oponą przykrywającą
na chwilę, ażeby poznała, że
umięra dla świata aby duszę
zbawić, tak królów chcieli na-
uczać iż przybierają niewolę, a-
żeby strzedz pomyślności swoich
ludów. — Joanna ogłoszona kró-
lową angielską za staraniem
Nortumberlanda, osadzona w
wieży już z niej nie wyszła —
więzienie stało się jej królestwem,
pień tronem, palma i wieniec
męczeński berłem i koroną. —
Dziewięć dni zwano ją królo-
wą. Przemogli stronnicy Ma-
ryi, słusznie później krwawo
przezwanej. Napróżno Nortum-
berland wojska gromadzili chcia-
jąc pokonać, zwyciężony, opusz-
czony, wtrącony do więzienia
wnet życiem dumę swoją przy-
płacił. Zdawało się przez sześć
miesięcy że Marya zaspokojo-
na śmiercią Nortumberlanda, wie-
cznym i samotnym więzieniem
ukarze niewinną Joannę za jej
dziewięcio-dniowe z przymus
panowanie.

Nieszczęsna Joanno! z zaci-
sza miłości i nauk wyrwała cię
duma teścia i na tron wyniosła
dziś z głębi samotnego i ciemnego
go więzienia wywlecze cię z

wieść krewnej i na rusztowanie zawieźć. Nie masz na tej ziemi niedostępnego przed pociskami losu schronienia.

Ale Marya krwi i zemsty chciała, bała się pozorów gwałtu i niesprawiedliwości. Zwołała sąd, i rozkazała prawnie sądzić Joannę i jej męża. Sąd przez Maryą krwawą wybrany, musiał być srogi; wydał wyrok śmierci na Joannę i na jej męża, a Lord Prezydent Londynu ogłosił, że dla przykładu Lord Dudley Guilfort będzie miał głowę ściętą publicznie.

Dowiedziawszy się o wyroku śmierci swojej, Guilfort raz jeszcze przynajmniej chciał zobaczyć ukochaną i nieszczęśliwą swą małżonkę. Już sześć miesięcy nie widział biednej Joanny, prosił i otrzymał pozwolenie, ujrzenia jej raz ostatni! Ale Joanna nie chcąc na to zezwolić, list mu posłała w tych słowach:

«Nie... lepiej dla nas nie widzieć się wcale, za nim wieczne połączenie na lepszym świecie nastąpi... Zapomnieć trzeba zupełnie rozmów i uciech naszych tak lubych, tej tkliwej i szczęśliwej miłości.... dziś,

poważnym myślom oddać się należy. Już nie-ma miłości już nie-ma szczęścia, śmierć jest tylko, śmierć zająć nas powinna... Pomnij Guilforcie, że lud czeka na ciebie, że chcesz przypatrzeć jak zacny mąż umiera. Musisz z odwagą wstąpić na rusztowanie, a nie potrafiysz, jeżeli pierwój ze mną widzieć się będziesz. Sciskając Joannę twoją po raz ostatni, zapłaczesz, a łzy i słabość kobietom tylko uchodzą.. Zegnam cię, kochany luby mój, zegnam cię! bąc mężny w ostatniej godzinie, niech mogę do końca pysznić się, że jest żoną twoją!»

Guilfort umarł jak bohater. — Joanna jeszcze raz uczucia szczęścia doznała. Nie dla słabości duszy odrzucała ona koronę, ale dla tego że była szczęśliwą obok ukochanego męża, wśród książek, pod cieniem gajów kwiecistych, a tego szczęścia nie mogła obiecywać sobie na tronie.—Patrzyła jak mąż jej szedł z więzienia na śmierć. Długo modliła się za niego. Potem przyszła kolej i na nią, sposobila się do śmierci; Marya chcąc przydać jej męki, pragnęła ją zmusić do zmiany religii. O-

biecała jęć życie pod tym warunkiem. Joanna uśmiechnęła się smutnie do posłańca i odmówiła stale. Po śmierci męża co jęć było po życiu?... Przez trzy dni otaczali ją duchowni, lecz ona w milczeniu modliła się. Nareszcie nadszedł dzień stanowczy, zdjęła żałobną odzież, przywdziała suknię białą i poszła mężnie na miejsce kary; była to sala podziemna. Szedł z nią dawny przyjaciel jęć rodziny *Sir Bruge*, a za nią dwie wierne służebne. Zastali już kata z toporem, pień, i żołnierzy Maryi stojących zdaleka. Joanna zbladła, obróciła się do służebnych, i dała zdjąć z siebie wierzechne suknie swoje. Kat widząc ją tak młodą, piękną, łagodną, ukląkł przed nią, i prosił pokornie ażeby żalu do niego nie miała. — Przebaczyła mu sercem całém. Wtedy zasłonił jęć oczy, a ona wyciągając ramiona, spytała się: coż teraz mam czynić? gdzie jest pień? *Sir Bruge* zbliżył ją ku niemu. Uklękłszy rzekła: Panie! w ręce Twoje oddaję ducha mego! i położyła głowę na pniu, a kat wzięwszy topór, zapewnił tęg głowie koronę, któręć namiętno-

ści ludzkie wydrzeć jęć nie zdolają—koronę męczeńską. — Stało się to 12 Lutego 1554 r.

MIŁOŚĆ OJCOWSKA

(*Wyjętek z dzieła: Fizyologia
namiętności,
przez Doktora Alibert.*)

Miłość ojcowska jest zarazem i uczuciem najgodniejszém wspólnego serca i najśłodsza uciechą czulego człowieka. Pocięsza nas, gdy się starzejemy; wskazuje nam pewien rodzaj nieśmiertelności na tęg ziemi, gdzie wszystko przed nami uchodzi. Ojciec mniema, że się odradza w dzieciach; i nie tyle uważa ich za dziedziców, jako raczej za przydłużycieli swego istnienia.

Co innego jest u ludzi, co innego u zwierząt, mówi *Plutarch*. Rozum nasz stopniami wzrasta, a roztropność jest ciągłym ćwiczeniem naszego życia. Wiele więc na tęg zależy, aby miłość ojcowska była trwałem uczuciem. Ojciec powinien prowadzić swoje dzieci aż do ostatniej chwili życia, powinien uczynić je godnemi ciała towarzyskiego, dla którego są

utworzone. Życie naczelnika rodziny tyle trosk napelnia! że podobne jest do powołania, z którego należy zdawać sprawę ludziom, w miarę jak go dopełniamy, a Bogu kiedy je skończym. Natura chciała oprócz tego, ażeby rodzice wielkiej doznawali radości, widząc pomyślne powodzenie istot przez siebie spłodzonych i równą czuli chlubę jak pociechę.

Z ojcowskiej miłości pochodzi więc pewien rodzaj władzy, mającej za podstawę i cel, szczęście tych, którzy jej podlegają.— Ten, kto nie czuje tej prawdy, nigdy nie będzie godnym piastowania tej słodkiej władzy, ustanowionej przez naturę; władzy, w której rozkazujący, szczęśliwym jest jedynem szczęściem tych, którzy mu są posłuszni, w której zbytek łagodności niebezpieczniejszym jest, aniżeli zbytek surowości, w której władza naczelnika znajduje w sercu własnem tamę niedozwalającą nadużyć.

Władza rodzicielska jest najpierwszą, którą człowiek od przyrodzenia otrzymał, zachowuje w pewnym względzie obyczaje rodzinne.

Władza ta jednakże, powinna być umiarkowaną podług lat i postępu rozumu w dzieciach, a tém samém staje się mniej potrzebną, w miarę, jak dzieci poznają swoje moralne obowiązki.

Aby przekonać się o obowiązkach ojców, potrzeba tylko roztrząsać stan niewiadomości, w którym się znajduje człowiek przychodząc na świat. Tysiącem błędów okupi część mądrości.

Powściągnąć skłonności do złego, wykorzeniać występki, dozierać czynności, prostować mowę, oczyszczać żądze, kierować usiłowania, uszlachetniać sposób myślenia: oto są obowiązki serca ojcowskiego. Pomiędzy członkami rodziny, żaden nie ma tak obszernych powinności; ojciec jest zarazem przewodnikiem, podporą, sędzią i doradcą dzieci. W porządku towarzyskim, podobnego rodzaju starania, najbardziej ze wszystkich, zapełniają życie.

Dzicy, podług trafnej i głębokiej uwagi Pana Bonald, istnieją samemi wspomnieniami swojemi; małym, obdarzonych

przewidywaniem, zdaje się że ich tylko wzrusza widok ojcowskich popiołów. Lecz wykształceni ludzie, zajmują się jedynie dziećmi swojemi; lękają się tylko o ich przyszłość: skłonność ta umysłu, przydaje ten głęboki pisarz, jest zarazem przyczyną i skutkiem ciągłego odrętwienia jednych, ciągłego postępu drugich.

Szczęście ojców jest zapewne bardziej ukryte, a niżeli szczęście matek, ponieważ poruszenia ich duszy, są bardziej wstrzymywane; lecz mimo tego doznają niewymownego szczęścia w dopełnianiu obowiązków powołania swojego. Tém mocniej ojciec przywiązuje się do dzieci, im więcej im dobrego wyświadczył, miłość jego wzrasta razem z pomyslnym skutkiem jego pracy. Przychodzi jednakże chwila, w której zdaje się, że się kończy szczęście ojcowskie. Za kilka godzin szczęścia, za kilka lat chlubnego zadowolenia, jakież go smutek czeka, gdy zawołają jego syna w szeregi wojskowe, albo córkę do ślubów małżeńskich! gdy izby jego domu nagle będą puste! gdy sam zostanie ze swoją starą towa-

rzyszką pod dachem, gdzie swoje dzieci wychował.

Jest jednakże smutniejszą jeszcze ta okoliczność, kiedy wbrew zwyczajnemu biegowi rzeczy ludzkich, nasze dzieci wyprzedzają nas do grobu, gdy Opatrzność nagle wysusza źródło najśłodszych uciech naszych. Cóż może być boleśnniejszego dla człowieka, nad to, gdy widzi, jak gaśnie jego pokolenie, gdy wleczę troskane dni przez kłęski niewynagrodzone. — Ojciec pozbawiony potomstwa, jest jak drzewo, którego gałęzie piorun spalił i które od korzenia usycha. — Nie posiadać nic na ziemi, coby kochać można, budzić się i zasypiać bez nadziei, samemu dźwigać ciężar starości, nie jest to żyć, lecz istnieć, nie czując życia.

FRASZKI.

Dawniej płaczkom płacono, a dziś choć kto i darmo zapłacze; to go nikt słuchać nie chce.

Niektórzy, to mają tak delikatny sposób myślenia, że go na każdą stronę zgiać mogą.

P O L I T Y K A.

FRANCYA. *Paryż* 22 Listopada. Okręt na którym Ludwik Bonaparte miał odpłynąć, w chwili rozwinięcia żagli, dostał rozkaz wstrzymania się. Domyślają się, iż to w celu otrzymaniu jakich wyjaśnień od księcia. — Nie dawno tu przybyli Portugalczycy utrzymują, że Donnie Maryi i jej małżonkowi osobiste niebezpieczeństwo nie zagraża; lecz władzę łatwo bardzo utracić mogą. — *Bajonna* 18 b. m. Gomez był 7 w Berlanga i zdawał się ku Kordowie zwracać. Rodill był 9 w Medellin; został przez Narvaeza zastąpiony, który ma dowództwo przeciw Gemezowi powierzone. 18go oczekiwano w Portugaliecie Esparterra, gdzie zastanie angielskie okręty. — *Bajonna* 19 b. m. Karoliści jak się zdaje, tracą nadzieje zdobycia Bilbao. Garnizon broni się dzielnie, a zapal oblegających stygnie. Wprawdzie wycieczka 13go zrobiona, nie tak wiele straty Karolistom przyniosła jak doniesiono, wiele atoli wrobotach oblegającym zaszkodziła. Milczenie od kilku dni przez karolistowskich agentów zachowywane domyślać się każe, że coś nie pomyślnego dla nich zaszło.

ANGLIA. *Londyn* 21 Listopada. Zaraz po odebraniu depeszy z Li-

bony, zebrała się Rada Ministrów w wydziale spraw zewnętrznych, dla obmyślenia środków zaradczych w udzieleniu pomocy królowej i jej małżonkowi. Wiele półków dostało rozkaz przygotowania się do wyprawy zagranicznej; nie które liniowe okręty z znacznym oddziałem morskich żołnierzy z Porstmouth i Plymouth mają odpłynąć na Tajo. — 22go. Nadeszły z Lizbonny z 13 wiadomości upewniające: zupełna spokojność panuje tutaj, królowa i jej małżonek ukazują się codziennie i są od ludu dobrze widziani. (G. P. S.)

HISZPANIA. *Madryd* 14 Listopada. Do Kordowy przybyło t. m. 34 niewolników, których Gomez 1 t. m. w Truxilo uwolnił. Dowiadujemy się od tychże, że Cabezas, Beltran de Lys, Diaz Morales i inni, o których rozstrzelaniu donoszono, żyją, i insurgenci z niem jak najlepiej się obchodzą. — 17 b. m. *Gazeta Dworska* umieściła następujący dekret: „Jako królowa panująca, w imieniu córki mojej królowej Izabelli II. odsądzam Jenerała-Porucznika Margrabiego Rodil, od godności Ministra Wojennego i Jenerała królewskiej Gwardyi. Działo się w Pałacu, 15 List. 1836 r.
Królowa Regentka.”

Zapewniają, że generał Evaryst San Miguel następcą Rodila w radzie wojennej będzie. — Generał Quiroga odwołany z Malagi, a w jego miejscu generał Palarea Jenerałnym Kapitanem Granady mianowany. — Partya exaltowana usiłowała 14 t. m. w Madrycie Rząd obalić, lecz Policya uwiadomiona o tém, przeszkodziła działaniu. — Wczoraj przybył tu officer z Tallavera, który będąc jakiś czas w niewoli u Gomeza, różne wydarzenia opowiada, między innemi mówi: Pewnego dnia zaprosił Gomez brygadiera Flinter i kilku w niewoli będących oficerów na obiad, i zapytał ich na czyją pomoc przy obronie Almady rachują? gdy mu odpowiedziano że na Rodilla który ich do odporu wezwał; spojrzeli karoliści z uśmiechem po sobie i wykrzyknęli: Rodil! ten się pewnie znamibić nie będzie. — Wiadomość o wypadkach w Lizbonie sprawiła tu wrażenie niepomyślne dla wpływu angielskiego, i publiczna opinia zdaje się bardzo sprzyjać Francyi.

NIEMCY. *Wiesbaanden* 23 Listopada. Od niejakiego czasu spokojność nocy bywa tu przerywaną eksplozją palnych materyałów, które złośliwi ludzie przed domami rozrzucają. Policya zajmuje się wyszukianiem sprawców, dla przykładowego onychże ukarania. (G. P. S.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

KRAKÓW. *Dnia 5 Grudnia.* Dziś w nocy o godzinie trzy kwadransie na drugą wśród, ogromnej nawalnicy, z gradem wielkości orzechów i nadzwyczaj jasnego błyskania, przeciągły [huk grzmotów i kilkokrotne uderzenie piorunów przebudziły mieszkańców Krakowa i przeraziły ich tém zjawiskiem tak nadzwyczajnem w tej porze roku które może jest drugie po tém o którym nam *Bielski* pod rokiem 1571 w miesiącu styczniu w tych słowach wspomina „Grzmiało nad Krakowem i łyskanie było wielkie i było rok bardzo nieurodzajny i na ludzi wielki był ucisk.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ, i PIĄTERO drugie po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Rocha i Szreiberr.